CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok. XII. Warszawa, dn. 19 grudnia 1926 r. Nr. 37.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XII. Nr. 37.

Wychodzi na każdą niedzielę. Dnia 19 grudnia 1926 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Łączymy się myślą z Wami, żołnierze pogranicza!

Współczesne pokolenie nasze, które przeżyło ciężkie chwile w okresie zmagań bojowych o wolność Rzeczypospolitej, ma wiele wspomnień z dni twardej swej służby żołnierskiej na polu walki orężnej.

Obrazy przygód wojennych i niebezpieczeństw, jakie na każdym kroku czyhały na życie nasze, obecnie nieraz odżywają w naszej pamięci. Wspomnienia tych smutnych dni mamy nietylko my, którzy byliśmy uczestnikami akcji wojennej, posiada je również całe społeczeństwo, które w pomocniczej pracy dla armji walczącej na froncie i w ciągłej trosce o losy swoich najbliższych jak też o byt Ojczyzny—przeżywało również chwile przygnębienia, niepokoju i trudów okresu wojennego.

Ale z biegiem czasu zacierają się szczegóły chwil przeżytych. W wirze codziennych trosk życiowych, zaabsorbowani coraz to nowemi zagadnieniami państwowemi, gospodarczemi i społecznemi zapominamy o trudach służby żołnierskiej.

A jednak są ludzie, co pełnią nadal tę twardą, wytrwałą służbę. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, z bronią u nogi, gotowi w każdej chwili oddać życie w imię Ojczyzny i dla jej dobra, czuwają żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dniem i nocą, w dobie słot jesiennych lub w czasie przenikających mrozów zimowych stoi u granic Rzeczypospolitej na posterunku wartowniczym żołnierz polski. Stoi niekiedy wśród błot i moczarów, często zmęczony i niewyspany, lecz zawsze wpatrzony bacznie w linję graniczną czuwając, iżby się nie przedarł ktoś wrogi Polsce, aby uniemożliwić przemytnictwo szkodliwe dla Państwa.

Nierzadko żołnierz ten staczał formalne boje z bandami dywersyjnemi lub przemytniczemi, uzbrojonemi w karabiny ręczne lub maszynowe i w granaty. Nieraz krew własną, a zdarza się, że i życie oddaje on dla dobra Rzeczypospolitej hen gdzieś na jej rubieżach, a ostatni jęk jego ginie bez echa wśród rozległych pustkowi; i nawet wieść o tem cichem poświęceniu nie dociera do ogółu społeczeństwa, pracującego spokojnie przy swoich warsztatach.

. . . .

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. W okresie tym każdy z nas spędzi kilka chwil radosnych, wolnych od pracy codziennej, wśród swoich najbliższych. Takich chwil radosnych nie będzie miał jednak żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Święto Narodzin Chrystusa przypadnie mu spędzać zdala od rodziny, w ciszy strażnicy granicznej lub z bronią w ręku na wartowniczym posterunku.

Niechże w tych chwilach będzie pewny, że myślimy o nim wszyscy.

Wraz z podarkami gwiazdkowemi, które społeczeństwo zbiera obecnie dla tych żołnierzy, w czem strażactwo nasze bierze też, bezwątpienia, żywy udział, niechaj dotrze do żołnierza na pograniczu słowo niniejsze.

Niechaj go utrwali w świadomości, że Naród cały łączy się w Dniu Wigilijnym myślą i sercem ze stróżami granic Ojczyzny.

Niechaj go zapewni, że z pośród społeczeństwa, stokilkudziesięcio - tysięczna przeszło rzesza strażactwa polskiego, która sama gotowa jest zawsze bronić życia i mienia współobywateli wewnątrz Państwa, odczuwa szczególnie mocno Waszą, obrońcy granic, dolę żołnierza.

WYCIECZKA ZAGRANICĘ.

Straże pożarne w Trjeście i w Zagrzebiu.

Nie dojeżdżając do Lido, statek skręca na północo-wschód, aby wydostać się na pełne morze. Przejeżdżamy przesmyk pomiędzy wyspą Wenecji i Lido. Na cyplu widać fortyfikacje z działami. Wypływamy na Adrjatyk. Co za przestworza, co za widoki! Dokoła cudny seledyn toni morskiej, a nad nami głęboki lazur włoskiego nieba. Powierzchnia morza ledwie, ledwie zmarszczona muskającym ją zefirem.

Rozłożyliśmy się w wygodnych leżakach na górnym pokładzie statku, a każdy z nas zadumany i rozmarzony.

Po paru godzinach zaczynają się zarysowywać hen daleko, na wschodzie skaliste wyspy licznego archipelagu. Mijamy je w znacznem oddaleniu. Powoli wyłaniają się wysokie brzegi Trjestu. Już widać miasto i port. Wpływamy do przystani. Pełno statków większych i mniejszych. Najwięcej rzucają się w oczy olbrzymy oceanowe pod flagami różnych państw europejskich i amerykańskich. Trjest bowiem prowadzi ożywiony handel z Brazylją, Ameryką Środkową i Stanami Zjednoczonemi.

Co za różnorodność typów i ras! Podziwialiśmy je wieczorem podczas koncertu wspaniałej orkiestry na głównym placu miejskim w pobliżu portu. Na drugi dzień po porannej przechadzce w porcie i najbliższych bulwarach, udaliśmy się do zabudowań zawodowej straży pożarnej.

Straż pożarna Trjesteńska skoncentrowana jest tylko w jednem miejscu. Cały oddział liczy 90-ciu strażaków pod dowództwem 3-ch oficerów i 1-go komendanta. Podzieleni są na 2 zmiany, dyżurujące po 24 godziny.

Strażacy wolni od dyżuru w remizie muszą jednak być wieczorami na posterunkach w teatrach.

W obszernej posesji, wychodzącej na dwie równoległe ulice, wznoszą się naprzeciw siebie dwie remizy: jedna nowoczesna piętrowa, a druga parterowa. Bramy obu remiz wychodzą na duże podwórze, gdzie odbywa się szykowanie taboru do wyjazdu; dopiero stąd wyjeżdża straż przez jedną z bram na którąkolwiek z równoległych ulic.

Nowa remiza ma 5 bram wyjazdowych, a na piętrze mieszczą się sypialnie i jadalnia, skąd prowadzą do remizy drążki spustowe.

Na podwórzu ujrzeliśmy będącą w budowie, bardzo dobrą wspinalnię żelbetową 5-piętrową o trzech oknach na każdem piętrze. Ma być tam urządzona i suszarnia na węże.

W starej remizie umieszczono 3 samochody, dawniejszy tabor o konnym zaprzęgu oraz parę 2-kołowych wózków podręcznych, z których jeden, z drabiną zestawianą, był nam demonstrowany podczas ćwiczeń.

W nowej remizie stoją w gotowości do wyjazdu następujące samochody: 1 samochód—pogotowie t. zw. po włosku „carro primo succorso (czyta się karro promo sukkorzo), z pompą odśrodkową średniej wielkości, dającą 1200 litrów wody na minutę; na nim 2 hakowe drabiny typu wiedeńskiego i 1 rozsuwana 3-przęsłowa, też wiedeńska—oraz przyrządy ratunkowe, hełm dymowy i apteczka. 2) Samochód-tender, „carro magasino“, służy do przewożenia zapasowych węży, różnych drobnych rekwizytów, jak: drągi żelazne, małe bosaki, łopaty, widły, kilofy, topory.

Na tym samochodzie jedzie 8—10 strażaków oraz umieszczona jest mała przenośna motopompa, dająca 600 litrów wody na minutę. 3) Sikawka samochodowa większa o wydajności 1800 litrów.

Trzy te samochody wraz z obsługą stanowią jeden pluton. Drugi pluton jest rezerwowy i bywa uruchamiany tylko w wypadkach dużego pożaru. Ten pluton stanowią takie same 3 samochody.

Cały tabor samochodowy składa się więc z 6 wozów, stanowiących 3 jednakowe pary, przyczem na „carro magazino“ wyjeżdża po 8—10 ludzi, a na 4-ch innych po 6 ludzi prócz szofera.

Razi tu brak drabiny mechanicznej, co uważać należy za bardzo poważną wadę wobec sporej ilości wysokich, 3 i 4-ro piętrowych kamienic.

W starej remizie o 4-ch bramach stoją w gotowości do wyjazdu: 1) sikawka samochodowa lżejszego typu t. zw. „carro campania“ (wóz wiejski) o wydajności 1200 litrów z drabinami, zapasem węży i t. p.; na tym samochodzie oprócz szofera wyjeżdża 6-ciu strażaków, a przeznaczony on jest do dalszych wyjazdów do pożarów wiejskich; 2) samochód pomocniczy też lekkiego typu t. zw. „carro suloutturi“ z drabiną zestawianą i bosakami, łopatami, widłami i t. p.; na nim wyjeżdża 4 ludzi; 3) specjalny samochód przeznaczony do gaszenia leśnych pożarów; na nim oprócz 6 strażaków wywożone są 2 małe sikawki ręczne przenośne, duża ilość łopat, kilofów, toporów i pił.

Oprócz powyższego taboru w tejże starej remizie są jako rezerwa 2 sikawki parowe.

W porcie znajduje się łódź pożarnicza motorowa z pompami o wydajności 2000 litrów; jest ona do rozporządzenia inżyniera portowego.

Zademonstrowany alarm straży wypadł stosunkowo dobrze. Potem przeprowadzone zostały ćwiczenia z rozsuwaną 3-przęsłową drabiną z drążkami (obsługa 4-ch ludzi) oraz ćwiczenia z drabiną zestawianą z 5-ciu przęseł, obsługiwaną przez 5-ciu ludzi. Ćwiczenia te były prowadzone dosyć nieudolnie, bez należytej wprawy i w wolnem tempie, co jak na włochów było bardzo dziwne...

Pod wieczór tego samego dnia, opuściliśmy Trjest, udając się na wschód do Jugosławji.

Tor kolejowy wznosi się tu na wysokie płaskowzgórze i biegnie wzdłuż wybrzeża morskiego. Oko ogarniało więc olbrzymią przestrzeń seledynowego Adrjatyku i sięgało hen, hen ku dalekim siniejącym brzegom. Na morzu pełno było rybackich łodzi o kolorowych żaglach. Gdzieś w dali widać było dwa olbrzymie statki, płynące z Trjestu na drugą półkulę.

Po 2-ch godzinach jazdy stanęliśmy na granicy Jugosławji.

Nad ranem dnia 22-go lipca (1925 r.) stanęliśmy w Zagrzebiu. Słońce pomimo poranku mocno przygrzewa. Idziemy z druhem Błaszczykiem oglądać miasto, a więc przedewszystkiem na rynek. Tu wznosi się pośrodku pomnik zasłużonego Bana Chorwacji. Dokoła pełno bud i kramów targowiska. Opodal na wzgórzu widać szerokie baszty i wieże

obronnego ongi kościoła ś-go Marka. Na targu pełno ciekawych typów chorwatów i serbów w barwnych ubraniach ludowych, w których przeważają kolory czarny, ponsowy, żółty i biały, przypominając nieco nasze podolskie, czarne spódnice i haftowane koszule. Najwięcej tu brunetów i smagłych twarzy o czarnych ognistych oczach.

Dziwne, stare obyczaje panują tu jeszcze mimo widocznej kultury i zewnętrznej ogłady. Charakterystycznym objawem tego był np. widok, jaki zwrócił naszą uwagę w podmiejskim parku: na środku jednego z placów okolonych pyszną bujną roślinnością paliło się na ziemi zwykłe ognisko; po obu bokach tego wetknięte były w ziemię dwie gałęzie z rozwidleniem, a na nich obracał się długi rożen z połową wieprzka. Serb o nalanej, tłustej twarzy, z nożem w ręku, uśmiechając się i mlaszcząc językiem, zapraszał nas na te serbskie smakołyki i, odciąwszy kawały mięsa, podał nam je ręką do spróbowania.

Po obiedzie udaliśmy się do straży pożarnej, która przedstawia ciekawy typ organizacji zawodowo-ochotniczej. Składa się bowiem ze 120 ochotników i 16 strażaków stałych pod ogólnem dowództwem 6 oficerów.

Przy placu, niedaleko dworca kolejowego stoi obszerna, piętrowa, murowana kamienica, mieszcząca na przyziemiu remizę o 5-ciu bramach, a na piętrze koszary dla zaciężnych strażaków, salę zebrań dla ochotników, kancelarję, dyżurny pokój dla oficerów i t.p.

W remizie ustawiony jest tabor mieszany: w połowie samochodowy, w połowie zaś do pociągu konnego. Koni są tylko 2 pary.

Rzuca się w oczy pewnego rodzaju zbieranina starych typów samochodów i wozów nowszej konstrukcji. Całość da się podzielić na 3 grupy.

1) *Samochody dawniejsze* z elektrycznym silnikiem: a) sikawka samochodowa o wydajności 1000, suwakowa; b) drabina mechaniczna systemu Brauna 24-m. wysoka, z napędem elektrycznym.

2) *Samochody nowsze* z silnikiem spalinowym: a) samochodowa sikawka o wydajności 800 litrów, na niej—2 drabinki hakowe typu wiedeńskiego, 1 drabina rozsuwana 3 przęsłowa z drążkami; oprócz tych jest hełm dymny azbestowy i t. d.; jest to rodzaj pogotowia; b) drabina mechaniczna samochodowa Magirusa 30-m. wys. najnowszej konstrukcji, o napędzie silnikowym.

3) *Tabor konny:* a) sikawka motorowa o wydajności 800 litr. z przodkiem 2-kołowym na parę koni; b) 1 sikawka parowa; c) 4 sikawki ręczne 2-kołowe, przyczepiane; d) wóz rekwizytowy z drabinami i bosakami; ciężki typ; e) beczka drewniana duża i ciężka o pojemności 700 litrów.

Wszystkie łączniki, nawet w nowej, samochodowej sikawce są śrubowe. Dopiero teraz myślą o przejściu na łączniki Königa, które komendant uważa za najlepsze. Istotnie, mając do wyboru łączniki Knausta, Sztarz'a i Königa, wybrał najlepszy.

W podwórzu znajduje się 4-piętrowa, murowana wspinalnia. Zademonstrowano nam drabinę mechaniczną, samochodową Brauna, rozsuwaną napędem elektrycznym w 7 sekund, a więc daleko szybciej, niż napęd silnikowy drabiny Magirusa.

Sygnalizacja pożarowa w Zagrzebiu odbywa się telefonicznie. Oprócz tego na wieży Katedry jest stały posterunek obserwacyjny. Hydrantów posiada miasto 700 o doskonałem ciśnieniu 6½—9 atmosfer. Ćwiczenia odbywają się dla zaciężnych strażaków codziennie po 2 godziny, a dla ochotników 4 razy tygodniowo.

Jugosłowiański Związek Straży Pożarnych liczy 365 organizacyj straży ochotniczych i 4 straże zawodowe: w Belgradzie, Kragujewiczu, Niszu i Walejewie. Nadto istnieją ochotnicze straże pożarne kolejowe, złożone z funkcjonarjuszów kolejowych.

Sympatyczni koledzy chorwaccy dość długo i obszernie informowali nas o sprawach fachowych, posiłkując się częściowo chorwackim, częściowo słoweńskim językiem, który jest daleko więcej zrozumiały i bardziej zbliżony do naszego języka od serbskiego, czeskiego i innych języków słowiańskich.

Wieczorem tego samego dnia wyjechaliśmy do Budapesztu.

(D. c. n.)

Inż. J. Tuliszkowski.

LUDZIE CZYNU.

Na zakup samolotu im. strażactwa polskiego w dalszym ciągu złożono następujące ofiary: druh Hrankowski z Borysławia składa **3 zł.**, pp. Rychłowie składają **3 zł.**, p. J. Grankowski z K. O. P. składa **4 zł.**, St. Grankowski z III Oddz. Straży Warszawskiej składa **2 zł.** Och. Straż Pożarna w Płońsku składa **120 zł.** Pracownicy Redakcji i Administracji *Przeglądu Pożarniczego* składają 1% od pensji za miesiąc grudzień — **18 zł. 55 gr.**

Dotychczas wezwane zostały i ofiary swej na samolot jeszcze nie złożyły Ochotnicze Straże Pożarne: w Strzemieszycach Małych, P. K. P. w Strzemieszycach, w Sławkowie, w Ząbkowicach, w Olkuszu, w Bodzechowie Rad., w Chmielowie, w Denkowie, w Biłgoraju, w Tarnogrodzie, w Łukowej, w Białobrzegach, w N. Mieście nad Pilicą, w Piasecznie, w Garwolinie, w Chrobrzu, w Czarnocinie, w Wąchocku, w Iłży, w Siennej, w Skarżysku (kolejowa i przy „Wytwórni"), w Lipsku n. Wisłą, w Gąbinie, w Otwocku, w Rypinie, w Lidzbarku, w Przasnyszu, w Ostrzeszowie Wlkp., w Nieświeżu, w Kutnie, w Prosnowie, w Kornicy, w Złojcu, w Płonce, w Pruszkowie, w Szczuczynie, w Wąsoszy, w Kolnie, w Stawiskach, w Rajgrodzie, w Radziłowie, w Mieczowie, w Śmiłowie, w Broniewie, w Grabkowie, w Kowlu i w Rakutowie.

Ze straży istniejących przy cukrowniach wezwane są Och. Straże Pożarne cukrowni: „Brześć Kuj.", „Dobre" i „Białobrzegi". Na Śląsku wezwane są straże: w Czechowicach, w Pszczynie, w Zabrzegu, w Strumieniu, w Zarzeczu, w Puńcowie, w Dębowie, w Gumnej, w Godziszowie, w Wiśle Malinka, w Rudźcy, w Drogomyślu, w Ochabach, w Skoczowie, w Pogórzu, w Kisielewie, w Ustroniu (gminna i fabryczna), w Goleszowie, w Bażanówicach, w Pastwiskach, w Bobrku i w Cieszynie.

Ze straży wezwanych przez nas w № 10 *Przeglądu Pożarniczego* celem zapoczątkowania turnieju **dotychczas nie odpowiedziały jeszcze:** Och. Straż Poż. w Radomsku oraz Och. Straż Poż. w Środzie (woj. Poznańskie).

Druhowie, czekamy na Was!

- Dotychczas zebrano już **2303 zł. 27 gr.**

Wystawa policyjno-pożarnicza w Berlinie.

(Dalszy ciąg).

Przy wejściu do trzeciej hali wystawowej, gdzie, jak wspominaliśmy, zgrupowane zostały eksponaty z dziedziny pożarnictwa, zwracały uwagę dwie archiwalne sikawki ręczne: jedna z roku 1782-go, druga zaś z roku 1797-go; oczywiście były to olbrzymie, ciężkie wehikuły całe skonstruowane z drzewa.

Obok tych zabytków przeszłości znajdował się pawilon nowoczesnych urządzeń sygnalizacji pożarowej, wystawionych przez firmę Siemens i Halske, która posiada w Berlinie swe olbrzymie zakłady przemysłowe w zakresie produkcji wszelkiego rodzaju instalacyj elektrycznych.

W tem zetknięciu znajdujących się obok siebie sikawek archiwalnych z nowoczesnemi urządzeniami automatycznej sygnalizacji pożarowej, niezwykle precezyjnej i skomplikowanej w budowie, uwidocznił się szczególnie wyraziście ten olbrzymi postęp zdobyczy ludzkości w dziedzinie techniki w półtorawiekowym niemal okresie, dzielącym pochodzenie wystawionych eksponatów.

Pawilon urządzeń autonomicznej sygnalizacji pożarowej szczególnie przykuł moją uwagę. Doceniam bowiem, iż łatwość zawiadamiania straży o powstałym pożarze z jednej strony, a z drugiej zaś wiążąca się z tem możność jaknajszybszego przybycia straży do walki z żywiołem, stanowi jeden z najdonioślejszych czynników, decydujących o skuteczności akcji ratunkowej. Wiemy wszak, że najlepiej, nawet wyćwiczona drużyna straży pożarnej, czy to ochotniczej, czy też zawodowej, niewiele może dokonać, jeśli przybędzie zapóźno na miejsce pożaru. To też sprawa sygnalizacji pożarowej jest dla nas szczególnie interesująca i to temwięcej, że pod tym względem pożarnictwo nasze stoi bardzo w tyle za innemi państwami.

A przyznać trzeba, że w tej dziedzinie technika niemiecka poczyniła bardzo znaczne postępy, i dziś Niemcy przodują w tym zakresie, można powiedzieć, światu całemu. Już bowiem około roku 1860-go wspomniana firma Berlińska Siemens i Halske zastosowała poraz pierwszy w Berlinie urządzenia telegraficzne do obrony pożarowej, a dziś urządzenia te zakłada wymieniona firma we wszystkich częściach świata.

Trudno jest w niniejszym artykule sprawozdawczym opisać najpobieżniej nawet najróżnorodniejsze systemy automatycznej sygnalizacji pożarowej i ich działanie, ograniczę się więc z konieczności do ogólnikowych wyjaśnień z uwzględnieniem ostatnich, najcharakterystyczniejszych ulepszeń, jakie w tych urządzeniach zastosowywane są obecnie.

Gdy przekonano się, jak liczne wady wynikają z posiłkowania się telefonami do celów obrony pożarowej, zaczęto dążyć do wykorzystania w tym zakresie telegrafu.

Urządzenia automatycznej sygnalizacji pożarowej polegają na istnieniu przyrządów nadawczych, dostępnych dla każdego mieszkańca, a połączonych z centralnym przyrządem odbiorczym w siedzibie straży. Tak więc na ulicy miasta znajdują się w pewnych odstępach (np. na skrzyżowaniach ulic) punkty alarmowe w postaci specjalnych skrzynek. Mieszkaniec, pragnący wezwać w razie pożaru straż pożarną rozbija uderzeniem ręki szkło skrzynki i naciska znajdujący się tam guziczek. Z tą chwilą dzięki znajdującemu się w skrzynce specjalnemu urządzeniu z napędem sprężynowym (nakręcanym uprzednio) zaczyna obracać się kółko mosiężne z ząbkami i w ten sposób następują przerwy w prądzie elektrycznym, który dotychczas przepływał przez sieć instalacji, łączącej punkt alarmowy z centralnym punktem odbiorczym. Wywołuje to w aparacie odbiorczym, znajdującym się w remizie straży, działanie aparatu telegraficznego syst. Morsa, w którym na przesuwającej się taśmie papierowej notowane są w różnym porządku (zależnie od wycięć w kółku ulicznego aparatu nadawczego) kropki i kreski, oznaczające numer skrzynki, z której straż jest alarmowana.

W ten sposób posterunek straży, bez straty czasu na łączenie przy posiłkowaniu się telefonem i wynikających przy tem często omyłek wskutek niedosłyszenia przez telefon nazwy ulicy, dowiaduje się dokładnie, gdzie jest potrzebna pomoc straży.

W urządzeniach tych, których podstawowe działanie wyjaśniłem, wprowadzano z biegiem czasu szereg udoskonaleń. A więc z chwilą naciśnięcia guzika w ulicznym aparacie nadawczym i jednoczesnem rozpoczęciem działania aparatu Morsa, w centralnym aparacie odbiorczym w straży zaczynają w remizie straży, a więc w kancelarji i we wszystkich pomieszczeniach dla strażaków dzwonić dzwonki alarmowe, dzięki czemu bez straty czasu, nim aparat Morsa zanotuje numer skrzynki, z której alarmowano, straż gotowa jest do wyjazdu. Odpowiednie połączenie tej instalacji z urządzeniami w bramach wyjazdowych straży—pozwalają nawet na automatyczne otwieranie się drzwi z chwilą nadania sygnału alarmowego.

Dla ułatwienia orjentacji strażakowi dyżurującemu w kancelarji straży dalsze ulepszenia tych urządzeń automatycznej sygnalizacji pożarowej pozwoliły wprowadzić uzupełnienie, polegające na tem, że jednocześnie z działaniem aparatu Morsa na specjalnej tablicy wyskakują cyfry, wskazujące liczbę skrzynki nadawczej, z której nadawane jest wzywanie pomocy straży.

Nadto odpowiednie przyrządy o działaniu automatycznem pozwalają stwierdzić wszelkie uszkodzenia, jakie powstają w instalacjach tej sygnalizacji. Z biegiem czasu wprowadzono również w ulicznych skrzynkach nadawczych telefony, pozwalające osobom wzywającym straż lub kontrolującym działanie aparatów porozumiewać się z centralą strażacką.

Inne ulepszenia wprowadzane z biegiem czasu dotyczyły urządzeń, pozwalających np. na nadawanie zawiadomień o pożarze jednocześnie z dwóch aparatów, co początkowo było niemożliwe.

Zastosowano też potem urządzenia umożliwiające automatyczne notowanie na taśmie papierowej aparatu Morsa dokładnego czasu nadejścia do stacji centralnej zawiadomienia o pożarze. W ten sposób na taśmie telegraficznej odbija się data (rok, miesiąc i dzień) i dokładny czas (w godzinach i minutach), w którym straż została zawiadomiona o pożarze.

(D. n.). *S. P.*

ZAWODY DRUŻYN STRAŻACKICH.

Poglądy Czytelników *Przeglądu Pożarniczego.*

Druh inż. T. Brzozowski
Członek zarządu Związku Straży woj. Łódzkiego, członek zarządu Och. Straży Poż. Łódzkiej, naczelnik V-go oddziału Och. Straży Poż. w Łodzi i b. inspektor do spraw pożarnictwa, nadesłał nam obszerne uwagi następujące.

Zjazdy konkursowe, jako czynnik pobudzający do wzmożonej pracy ćwiczebnej w okresie przedkonkursowym, wywierają ogromnie dodatni wpływ na wyszkolenie straży. Zarówno bowiem kierownicy drużyn ćwiczebnych, jak też i szeregowi—mają możność dokładnego porównania zalet i wad własnych, sposobem optycznym, jaki bodaj najlepiej dopomaga do zapamiętania tego wszystkiego, co potrzebne jest do dobrego wyszkolenia drużyny.

Poczynając od ćwiczeń konkursowych na wystawie w Częstochowie w roku 1909-ym, gdzie obserwowałem zawody, uczestniczyłem też jako zawodnik w ćwiczeniach konkursowych w Sosnowcu w latach 1910-m i 1911-m, w Częstochowie w r. 1912-ym, w Łowiczu w roku 1913-ym, w Warszawie w roku 1921-ym i we Lwowie w roku 1925-ym. W charakterze sędziego brałem udział w konkursach: w Lubelskiem, Radomskiem, Łęczyckiem, Dąbrowieckim, Łódzkim, Łowickim i wielu innych.

Poziom wyszkolenia straży, od pierwszego do ostatniego zjazdu, był zazwyczaj bardzo różny i tak, jak na pierwszym zjeździe były straże ćwiczące wzorowo np. w Częstochowie — Straże z Huty „Paulina“, lub w Łowiczu—Straż Brwinowska, tak były też i są straże wyszkolone bardzo słabo.

Głównem niedomaganiem w zakresie wyszkolenia było zazwyczaj niedostateczne opanowanie metodyki ćwiczeń przez kierownika drużyny. Skutkiem tego dowódca, nie będąc pewny, czy robi dobrze, denerwował się, a wpływ tego zdenerwowania odbijał się w stopniu znacznie wzmożonym na zachowaniu się drużyny.

Najważniejszym punktem ankiety jest, sądzę, pytanie, jakie braki uwidoczniły się w obowiązującym regulaminie i w jego stosowaniu.

Otóż § 6 regulaminu zawodów głosi: „Straż stająca do zawodów winna wykonać wszystkie ćwiczenia, objęte programem dla danej grupy, w oznaczonym czasie i w przepisanej *kolejności*“. Zdaniem mojem jednym z poważniejszych braków w możności stosowania należytej oceny zawodów jest właśnie ta przepisana *kolejność* różnorodnych ćwiczeń. Byłoby znacznie słuszniejsze i sprawiedliwsze ustanowić inną kolejność, a mianowicie: wszystkie drużyny wykonywują kolejno p/g wylosowanych miejsc pierwsze ćwiczenie danej grupy, następnie drugie i t. d. Wtedy sędziowie będą mieli ułatwione porównywanie ćwiczeń każdej z drużyn, a zaś zawodnicy, odpoczywając nieco pomiędzy jednem a drugiem ćwiczeniem, wykażą lepszą sprawność.

Dalej w tymże § 6-ym regulaminu powiedziano: „Żadnych ćwiczeń, nieobjętych programem, wykonywać nie wolno. Ćwiczenia dowolne, poza konkursem są dopuszczalne po wykonaniu ćwiczeń konkursowych i t. d.“. I to drugie zdanie jest właśnie bardzo ważne. Te dowolne ćwiczenia są najciekawszą nieraz częścią konkursów, bo przecież Komisja Techniczna nie ma monopolu na przepisy wykonawcze i pomysły w zakresie ulepszenia ćwiczeń, a zadaniem głównem konkursów winno być wynajdywanie nowych i coraz lepszych sposobów wykonywania ćwiczeń. Wprowadzenie nowych sposobów ćwiczeń, jeżeli uznane zostanie za celowe przez kolegjum sędziów, powinno być skrzętnie przez tychże notowane i drogą przez Komisję Techniczną i *Przegląd Pożarniczy* podawane do wiadomości ogółu.

W § 7-ym powiedziano: „Ćwiczenia odbywają się tylko na czas i bez podziału na tempa, według instrukcji“, a w § 13 dodano „wszystkie“. Bardzo dobrze, ale gdzie są instrukcje? np. do umocowania linki, użycia przyrządu „Koeniga“, sprawiania sikawek kołowych, ułożenia linji wężowej? Co ma zrobić sędzia z drużyną, której topornicy będą np. wzorowo chodzić po hakówkach sposobem t. zw. „wiedeńskim“, lub zakładać hakówki siadając na parapetach? Czy wtedy należy orzec, że nie umieją oni ćwiczyć?

W § 11-ym czytamy: „W pół godziny po skończonych zawodach dowódcy drużyn stających do zawodów, obowiązani są złożyć rozwiązanie zadań taktycznych, wręczonych każdemu z nich podczas losowania“.

A ponieważ zawody trwają po parę godzin, to do namysłu będą mieli po 4—5 godzin.

Czy w ten sposób rozwiązywane zadania będą sprawdzianem umiejętności dowódców? Przecież 95% dowódców straży to są włościanie lub rzemieślnicy. Czy zdolni oni będą wykonać rysunek potrzebny do rozwiązania zadania? Podczas egzaminów na kursach pożarniczych stawiałem pytania z zakresu zadań taktycznych i rezultaty odpowiedzi, po widocznym wysiłku, były bardzo słabiutkie. Co ma więc zrobić człowiek, który umie słabo czytać i pisać? Nie stawać do zawodów? — Nie, bo do pożarów wyjeżdża i walczy z niemi.

Na zjazdach w Łowiczu i w Skierniewicach widziałem w swoim czasie inne rozwiązanie tego zagadnienia, a system tam stosowany, jeśli chodzi o sprawdzian orjentowania się dowódcy i drużyny, wydaje mi się znacznie lepszy. I tak po skończonych zawodach szkolnych drużyny powracały do swoich taborów i na wezwanie sądu (alarm) przyjeżdżały kolejno do oznaczonego miejsca, gdzie wykonywały zgodnie ze wskazaniami przewodniczącego sądu atak na zagrożony budynek. Przewodniczący określał słowami natężenie pożaru i kierunek wiatru, a dowódcy rozplanowywali akcję ratunkową praktycznie.

Po skończonej akcji sąd omawiał z dowódcą braki i zalety zastosowanych sposobów ratowania i stawiał ocenę. Ten sposób jest, sądzę, znacznie bliższy życia i celowszy, niż zmuszanie niepiśmiennych, lub mało wyrobionych w pisaniu i kreśleniu planów ludzi do formułowania referatów.

Celowość § 12-go regulaminu, stwierdzającego, że szczegółowy przydział ludzi do poszczególnych narzędzi wyznacza sąd, jest dla mnie niezrozumiałą.

§ 15-y głosi: „Oddziały stające do zawodów nie mogą liczyć mniej niż 12 ludzi prócz dowód-

cy i nie więcej 24 prócz dowódcy“. Otóż widywałem drużyny, które współzawodniczyły w liczbie 8-iu strażaków i dowódca i ćwiczyły wzorowo, a 24-ch ludzi może być potrzebnych tylko przy sprawianiu łańcucha wodnego i defilady. Ograniczenie to uniemożliwia wielu strażom udział w zawodach.

§ 16-y stwierdza, że oddziały powinny przybywać bez narzędzi. Ponieważ jednak żaden komitet organizacyjny zjazdu nie będzie zdolny przygotować tak różnorodnych typów narzędzi, jakie spotykamy w naszych stosunkach, przeto wiele straży nie będzie mogło stawać do zawodów. Całego życia w koszarach się nie da ulokować, trzeba się liczyć odrobinę z istotnemi warunkami; narzędzia w remizach straży naszych nie zawsze odpowiadają wymaganiom instrukcji.

Dalej w § 16-ym powiedziano, że (oddziały winny przybyć bez orkiestr), a w § 19-ym, że orkiestra gra podczas defilady. Jest to z jednej strony pewna niekonsekwencja, z drugiej zaś możność udziału orkiestr w zjazdach pobudza je do pracy, a zaś straże zachęca do zakładania orkiestr, przyczem te ostatnie są jednym z dominujących atrakcji zjazdów. Całe zadowolenie uczestniczącej w zawodach straży, jeśli może zaprezentować również i swą orkiestrę.

§ 22-gi przewiduje, że w skład sądu winny wchodzić osoby z poza danego terenu organizacyjnego. Ten punkt regulaminu jest niezmiernie ważny i trafny. Należałoby może jedynie uzupełnić go jeszcze, przewidując zapraszanie większej ilości osób na sędziów jako ewentualną rezerwę. Oto np. tabelka umieszczona poniżej, a wzięta z życia, z jednego z ostatnio odbytych zawodów okręgowych, najlepiej ilustruje wpływ sędziów z tegoż terenu, na ocenę ćwiczeń. Nawet przy 6-iu sędziach obcych dwóch swoich było wstanie wpłynąć na zupełną zmianę opinji sądu.

Wszystkie przeciętne stopnie sędziów obcych są w ocenie drużyny 1 większe od przeciętnego stopnia sędziów własnych a przy drużynie drugiej—odwrotnie.

Prócz tego wszystkie rekordowe czasy miała drużyna oznaczona liczbą Nr. 1 i w ocenie sędziów bezstronnych o 4 punkty

Drużyna Nr. 1.

Sędziowie obcy						Sędziowie swoi		Razem
Stopnie za poszcz. ćwiczenia								
8	9	9	10	10	10	9	8	
8	9	9	10	10	10	7	8	
9	9	9	8	8	8	7	7.5	
10	10	10	10	10	10	8	8.5	
10	10	10	10	9	8	8	8	
10	10	9	9	10	10	7	6	
					338	92		430

Drużyna Nr. 2.

Sędziowie obcy						Sędziowie swoi		Razem
Stopnie za poszcz. ćwiczenia								
10	10	10	10	10	8	10	10	
10	9	10	10	9	10	10	10	
10	10	10	10	10	9	10	10	
8	9	8	8	8	8	9	9	
9	9	9	9	9	9	9.5	9.5	
10	9	9	10	9	9	9	9.5	
					334	115.5		449.5

więcej, a jednak nagrodzono drużynę Nr. 2. Regulamin zawodów powinien więc przewidywać stanowiska sędziów rezerwowych, a nigdy nie dopuszczać zastępstwa z pośród sędziów tegoż terenu organizacyjnego, z którego drużyny uczestniczą w zawodach.



Druh inż. T. Brzozowski

którego obszerne uwagi w sprawie zawodów jednocześnie drukujemy.

Sprawa oceny ćwiczeń jest rzeczą bardzo skomplikowaną i wskazania w § 26-m nie rozwiązują tego zagadnienia.

Za każde wykonane ćwiczenie każdy z sędziów wystawia stopień wg skali od 1 — 10. Ocenę punktacyjną należy stosow ć tylko przy ćwiczeniach o charakterze szkolnym.

Ocena prowadzona równorzędnie na czas i na punkty jest do przeprowadzenia, ale przy niżej podanym systemie obliczania. Konkurs bowiem powinien dać sędziom odpowiedź na następujące pytania: 1) *Czy straż jest dobrze ćwiczona?* (Grupa ćwiczeń szkolnych). 2) *Czy straż jest należycie przygotowana do szybkiej akcji ratowniczej i czy dowództwo się dobrze orjentuje?* (Grupa ćwiczeń taktycznych).

Ćwiczenia pierwszej grupy powinny być przeprowadzane w celu umożliwienia sędziom obserwowania metodyki ćwiczeń, czas więc odgrywa tu rolę drugorzędną i przy ocenach powinien być poniechany.

W grupie natomiast drugiej, miarą sprawności drużyny jest szybkość orjentacji i rozpoczęcie akcji i tam czas winien decydować głównie.

Znane mi są wypadki, gdzie przy konkursach próbowano uzgodnić wpływ czasu i połączyć go z dobrem wykonaniem, określając dodatek za czas krótszy od pewnych norm; stwarzało to też oceny o bardzo wątpliwej wartości, ale już bliższe prawdy. Np. za wejście i zejście z hakówką na III piętro i powrotnie dano czasu 2 m. 45 sek. i zapowiedziano, że za każde 10 sek. krócej, dolicza się 1 punkt.

Szedł jeden strażak idealnie ale 2 min. 46 sek. Odpada. Szedł drugi b. dobrze 2 min. 42 sek. ocena 10 punkt. dodatkowo za czas = 0. Szedł trzeci podle, ale 1 m. 10 sek. ocena 2, ale dod. za czas. 9.5 p., razem 11,5 p. Proszę odpowiedzieć, który z nich jest najlepszy? Do szkolnego ćwiczenia — pierwszy, do pożarów — 3-ci. Ale któremu Sąd ma dać nagrodę?

Jeszcze jeden przykład z życia:

Wyznaczono uprzednio zadanie taktyczne, określając czas wyko-

DRUŻYNA Nr. X GRUPA I						
Rodzaj ćwiczenia	Punkty sędziów	Razem	Czas wyzn.	Czas wykon.	Punkty za czas	UWAGI
1) Ćwiczenie rzędowe.	9+10+ 9	28	1.20	90	1.5	Miejsce do obowiązkowego zapisania przyczyn, które spowodowały obniżenie ocen
2) Drabina mechanicz.	8+ 8+ 8	24	60	50	1.0	
„ Wejście prądow.	8+ 9+ 9	26	40	30	1.0	
3) Drab. franc. lub drąż.	10+10+ 9	29	50	45	0.5	
4) Hakowe (pojed.). .	10+10+10	30	1.80	140	4.0	
5) Hakowe (6-ciu) . .	9+10+ 9	28	2.40	200	4.0	
6) i t. d.	— — —	—	—	—	—	
		165			12.0	

nania na 4 m. 30 sek. — a za krótszy czas za każde 20 sek. przewidziano dodanie 1-go punktu.

Jeden z ćwiczących oddziałów wykonywuje pracę tę, zachowując wszelkie przepisy instrukcji, akurat w $4^1/_2$ minuty; ocena 10 punktów. Drugi oddział podaje wodę w 2 min. 15 sek. Wprawdzie popełniono cały szereg błędów, wobec czego ocena za wykonanie wyniosła 4 punkty, doliczając jednak dodatkowo za czas 6,75 punktów otrzymano razem 10,75 p. Który oddział jest lepszy? Dla mnie bez żadnych wątpliwości drugi, bo w rozpoczęciu akcji ratunkowej jedyną miarą może i powinien być czas. Oczywiście szybkie i dobre zarazem wyniki można zapewnić tylko przez odpowiednią metodykę ćwiczeń.

Dlatego też obliczanie wg zestawionego poniżej przykładu będzie lepszą miarą sprawności drużyny, a więc i słuszniejsze.

Wynik:

$165 : (3 \times 6) = 9.16 + 12.0 = 21.16$

Formułka zasadnicza: *Sumę punktów za wszystkie ćwiczenia i od wszystkich sędziów dzielimy przez iloraz ilości ćwiczeń i liczby sędziów, poczem dodajemy lub odejmujemy sumę punktów za czas i otrzymujemy wyczyn.*

Przy tego rodzaju metodzie obliczeń należałoby ustalić pewne średnie normy określające czas poszczególnych ćwiczeń. Za wyniki niższe od normy, doliczać punkty, a za wyniki gorsze od normy odejmować, co winno być szczegółowo omówione w instrukcji do zawodów.

Redakcja § 27-go regulaminu musiałaby wtedy być zmienioną, gdyż kary za przekroczenie czasów znalazłaby już swój wyraz w ocenach czaso-punktowych. Kary za wadliwe rozkazownictwo i wykonanie ćwiczeń znajdą swój wyraz w ocenie metodyki ćwiczeń.

Kar natomiast za meldowanie należałoby wogóle, jako oceny, poniechać, gdyż jest ona raczej karą za nieznajomość form towarzysko-służbowych, a nie miarą sprawności drużyny.

(Dokończenie uwag zamieścimy w Nr. następnym).

JEDNA Z WAŻNYCH ZASAD.

W Nr. 31-ym *Przeglądu Pożarniczego* w korespondencji p. t. „Pokrzyżowane zamiary“ wyczytałem, jak to jedna ze straży pożarnych zamierzała udać się na powiatowy zjazd straży w celu wzięcia udziału w ćwiczeniach konkursowych, jak nie wyruszyła na ten zjazd z powodu nie przybycia na zbiórkę wyznaczoną dostatecznej ilości strażaków i jak potem powstał w sąsiedniej wsi groźny pożar, który przybrałby katastrofalne skutki, gdyby nie pomoc tej straży.

Otóż czytając tę korespondencję zastanawiałem się, czy wolno naprzykład całej straży wyjechać do innej miejscowości na ćwiczenia konkursowe. Powstałemu w umyśle mojem pytaniu pragnę i na tem miejscu poświęcić nieco uwagi.

Jako inspektor pożarnictwa dbam zawsze o to, aby, broń Boże, w danym wypadku nie wyruszała cała straż, lecz aby pozostawało tylu ludzi i tyle sprzętów pożarnych, którehy wystarczały w zupełności do zlokalizowania pożaru, gdyby powstał on w siedzibie straży.

U nas na Pomorzu, gdy się zjeżdżały straże gromadnie na różne uroczystości, zarządzałem następujące inspekcje. Chcąc się wówczas przekonać, czy pomyślano o bezpieczeństwie osiedla na wypadek pożaru w siedzibie straży, wyjeżdżałem niespodziewanie do danej miejscowości, z której strażacy zjeżdżali się na zjazd i zarządzałem tam fałszywy alarm. Miałem możność przekonać się wówczas, że pozostawiano zawsze tyle sił, ile potrzebne byłoby do walki na wypadek pożaru. Było to oczywiście zgodne z obowiązującemi u nas przepisami, że straż pożarna bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za wszystkie zarządzenia, które okazać się mogą potem niewłaściwe.

Na tę zasadę zwracam strażom baczną uwagę. Z jej przestrzeganiem wiąże się przytem sprawa obecności strażaków w miejscu siedziby straży. Regulowanie tej obecności i wzajemne przekazywanie funkcyj odbywać się może przez tak zwane meldowanie się strażaków w wypadku, gdy któryś z nich zmuszony jest opuścić miejsce siedziby straży. Tak np. w Ochotniczej Straży Pożarnej Grudziądzkiej komendant obowiązany jest w razie wyjazdu meldować o tem prezesowi i jednocześnie zawiadamiać również swego zastępcę. Każdy zaś strażak obowiązany jest także meldować dowództwu o każdem wydaleniu się poza teren siedziby straży. Pozwala to z jednej strony orjentować się dowódcom, na którego z nich spada odpowiedzialność kierownictwa akcją ratunkową w razie pożaru i jakie siły pozostają do rozporządzenia na wypadek alarmu.

Kreślę tych kilka słów, aby w zakresie poruszanego zagadnienia organizacyjnego poczyniono odpowiednie kroki i aby w następstwie każda straż pożarna spełniała sumiennie obowiązki, których się podjęła.

L. KASZEWSKI,
Insp. Pomorskiego Związku Straży.

Z życia zrzeszonego strażactwa.

Posiedzenie Rady Związku Straży woj. Lubelskiego.

Dnia 5-go grudnia r. b., odbyło się w Lublinie pod przewodnictwem prezesa Związku Lubelskiego p. S. Moskalewskiego—b. wojewody Lubelskiego, posiedzenie Rady tego Związku.

Po zatwierdzeniu protokułu ostatniego posiedzenia, które było w październiku roku 1925-go, rozpatrzono i zatwierdzono sprawozdanie z działalności Związku Lubelskiego w roku 1925-ym wraz z odpowiedniem sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Zkolei wysłuchali zebrani członkowie Rady sprawozdania z działalności Związku w okresie 10-ciu miesięcy roku bieżącego. Ze sprawozdania tego, złożonego przez insp. S. Błaszczyka, dowiedzieliśmy się, że w Związku Lubelskim zorganizowanych jest obecnie 13 związków okręgowych, z których każdy obejmuje teren jednego powiatu, a zaś niezorganizowanych jeszcze w Związki Okręgowe jest 6 powiatów.

Z prac Związku Lubelskiego (w okresie 10-ciu miesięcy r. b.) wymienić należy 417 lustracyj straży, 11 lustracyj stacyj kolejowych i 2 lustracje straży kolejowych oraz szczegółową lustrację fabryki samolotów w Białej Podlaskiej wraz z wyszkoleniem straży, istniejącej przy tej fabryce. Przeszkoleń straży odbyło się ogółem 108, w tem trzydniowych — 12, dwudniowych — 11 i jednodniowych—85. Kursy pożarnicze przeprowadzono w 21 miejscowościach, a ukończyło je 597 strażaków. Okręgowych zjazdów ćwiczebnych odbyło się 12 z liczbą 3451 uczestników, reprezentujących 168 straży, przyczem w zawodach uczestniczyło 102 straże. Zjazdów rejonowych odbyło się 14 przy udziale 72 straży i 1862-ch uczestników. Przyznano 176 *znaków za wysługę lat,* oraz przedstawiono Zarządowi Gł. Związku wnioski o udzielenie: 1-go *złotego znaku Związku,* 4-ch *krzyży za ratowanie ginących,* 2-ch *krzyży za dzielność i odwagę* i 5-ciu *srebrnych medali zasługi.* Zarząd Związku odbył 7 posiedzeń. Biuro Związku otrzymało 769 pism, a wysłało 801, przeprowadziło szereg konferencyj w sejmikach powiatowych i związkach okręgowych, oraz udzielało wielu porad licznym interesantom.

Poszczególni członkowie rady składali sprawozdania z działalności następujących Związków Okręgowych: Chełmskiego, Janowskiego, Siedleckiego, Bielskiego, Biłgorajskiego, Garwolińskiego, Węgrowskiego i Sokołowskiego. W dyskusji nad tem sprawozdaniami zwrócono jednomyślnie uwagę, że najbardziej treściwe i wszechstronne było sprawozdanie z działalności OkręgowegoZwiązku Siedleckiego, złożone przez prezesa tego Związku a zarazem członka zarządu Związku woj. Lubelskiego—p. posła A. Niedbalskiego.

Sprawozdanie to uznano jako wzorowe, stwierdzając zarazem, że działalność Okr. Zw. Siedleckiego rozwija się bardzo pomyślnie. Stwierdzić więc wypada, że sprawozdanie Okr. Zw. Siedleckiego obejmowało dane, dotyczące stanu i rozwoju pożarnictwa ze szczególnem uwzględnieniem wyekwipowania straży, dalej szczegóły działalności tego Związku Okręgowego, przyczem godzi się wspomnieć o inspekcjach straży, przeprowadzonych w liczbie 16-tu przez członków zarządu Związku Okręgowego (niezależnie od lustracyj dokonanych przez instruktora) i o wydaniu dla straży wzorów preliminarzy budżetowych wraz z odpowiedniemi wskazówkami, wreszcie zamierzenia Związku na przyszłość najbliższą; z zamierzeń zasługują na szczególną uwagę dążenia do wywierania przez Związek wpływu na sposób zużytkowywania przez straże zasiłków gminnych (prawo rozdziału zasiłków sejmiku powiatowego już uzyskano), dalej uregulowanie sprawy różnych opłat, pobieranych przez straże, a to przez wprowadzenie w każdej straży kwitarjuszy od Związku Okręgowego, zkolei chęć zorganizowania około 12-tu nowych straży wraz ze szczegółowym planem rozdziału zasiłków, z których każdy mieć będzie zgóry określone przez Związek przeznaczenie w zakresie wyekwipowania straży. Wreszcie prace nad podniesieniem sprawności straży, przyczem wprowadzono obowiązek prenumerowania przez każdą straż conajmniej *dwóch* egzemplarzy *Przeglądu Poż.* (dla zarządu i sztabu), co przedstawiciele innych okręgów podkreślili z uznaniem.

Ze sprawozdań innych okręgów uwidoczniło się, że równie pomyślnie rozwijają się prace Związków: Janowskiego (dochody tego Związku w roku bież. sięgają kwoty zł. 11.115.—), Biłgorajskiego, (zorganizowano w roku bież. 12 nowych straży, wogóle zaś ilość straży z 3-ch w roku 1924-ym wzrosła do 30-tu), Chełmskiego i Węgrowskiego.

Jeśli chodzi o stan pożarnictwa w województwie Lubelskiem, to przoduje pow. Garwoliński, który liczy już sześćdziesiąt kilka straży; na ostatnim planie jest pow. Bielski (9 straży), lecz można sądzić na podstawie sprawozdania przedstawiciela tego powiatu, że i tam niebawem akcja obrony pożarowej znacznie się ożywi.

Program działalności Związku Lubelskiego na rok 1927-y referował insp. S. Błaszczyk. Związek zamierza: 1) zorganizować związki okręgowe w pozostałych 6-ciu powiatach; 2) dążyć, aby w każdym powiecie znajdował się instruktor, lub ewentualnie w niektórych okręgach jeden instruktor na 2 powiaty; 3) ustalić wytyczne w zakresie celowości repartycji świadczeń sejmików na cele pożarnictwa; 4) szczególną uwagę poświęcić lustracji objektów fabrycznych w zakresie niebezpieczeństwa pożarowego; 5) organizować rejonowe (gminne) zjazdy ćwiczebne; 6) przeprowadzić 2-dniowe przeszkolenie w strażach fabrycznych i 1-dniowe w strażach ochotniczych; 7) zorganizować kursy: 8 - dniowe w każdym okręgu, 2-tygodniowe wojewódzkie, oraz kursy dla nauczycieli, wojskowych i w szkole policyjnej — wreszcie 8) wprowadzić do programu szkolenia i zawodów ćwiczenia wojskowe i sportowe.

Akceptując ten program Rada Wojewódzka przyjęła jednocześnie bez zmian przedłożone jej dwa preliminarze budżetowe: jeden na 1-y kw. roku 1927-go, zamykający się w dochodach i rozchodach sumą zł. 17.355, drugi zaś na rok budżetowy 1927/8 (z uwagi na to, że rok budżetowy Państwa i samorządów rozpoczynać się będzie obecnie od dnia 1-go kwietnia), zamykający się po obu stronach kwotą zł. 69.420.

W zakończeniu obrad powzięto następujące uchwały:

1. W sprawie zasiłków dla straży od Polsk. Dyr. Ub. Wzaj. postanowiono odwołać się do Gł. Zw. Straży Poż. o wszczęcie starań, aby świadczenia tej instytucji na cele pożarnictwa nie były tylko obracane z zysków tej instytucji, lecz by zostały zagwarantowane ustawowo.

2. Postanowiono dążyć, aby zasiłki na pożarnictwo od sejmików szły przez Związki okręgowe, a zaś zasiłki od gmin, aby były wypłacane strażom na określone cele.

3. Na wniosek dr. Klarnera postanowiono podjąć akcję w celu budowy w Lublinie własnej siedziby Związku.

Powzięto jeszcze rezolucje w sprawie zalecenia strażom *Przeglądu Pożarniczego*, oraz w sprawie częstszego odbywania posiedzeń Rady.

Już w chwili, gdy czterogodzinne przeszło obrady zdążały ku końcowi przybył na posiedzenie niedawno mianowany wojewoda Lubelski p. Remiszewski.

Przybyłego na Radę p. Wojewodę powitał prezes St. Moskalewski, odwołując się z prośbą o poparcie w pracach Związku Lubelskiego. Zkolei p. wojewoda Remiszewski w dłuższem i podniosłem przemówieniu dał wyraz swego głębokiego uznania, jakie żywi dla humanitarnej pracy strażactwa w walce z żywiołem pożaru, zapewniając zebranych w słowach niezwykle serdecznych, że strażactwo liczyć może na jaknajdalej idącą pomoc i współdziałanie Urzędu Wojewódzkiego i Jego osoby; pragnie bowiem p. wojewoda Remiszewski iść śladami swego poprzednika, a prezesa Związku, p. wojewody Moskalewskiego. Zwięzłe i mocne przemówienie obecnego wojewody Lubelskiego wywarło na zebranych niezwykle silne wrażenie, tem większe, że p. wojewoda Remiszewski prosił członków Rady, aby przyjęli Jego oświadczenie nie jako frazes urzędowy, lecz jako wyraz ogólnonarodowych poglądów i Jego wewnętrznego przeświadczenia o doniosłej roli państwowotwórczej strażactwa polskiego.

Stwierdziwszy wzmagające się tętno prac Związku Wojewódzkiego i Związków Okręgowych, rozjeżdżali się członkowie rady Lubelskiej pod wrażeniem doniosłości powziętych uchwał i cennego oświadczenia p. wojewody Lubelskiego—z wiarą, że akcja obrony pożarowej w Lubelszczyźnie jeszcze szybciej i wydatniej będzie wzrastać.

Przegląd Pożarniczy na zaproszenie Zarządu Związku reprezentował red. S. Pągowski.





Z życia okręgów.

Okręg Ciechanowski. W Okręgu Ciechanowskim w m-cu październiku r. b. przeprowadzono: 8 lustracyj straży, 3 próbne alarmy, zjazd manewrowy przy udziale 2-ch straży, oraz brano udział w całym szeregu konferencyj, posiedzeń zarządów i rad sztabowych.

Okręg Kutnowski. W czasie od 15.IX do 1.XI r. b. na terenie Okręgu Kutnowskiego przeprowadzono 9 jednoniowych przeszkoleń, 2 lustracje połączone z zawodami między oddziałowemi (na zakończenie sezonu ćwiczebnego), brano udział w 16 posiedzeniach Zarządów, konferencjach i 2-ch walnych zgromadzeniach.

Zakończenie sezonu ćwiczebnego O. S. P. w Kutnie.

Rada Sztabowa O. S. P. w Kutnie, ustalając program ćwiczeń na rok 1926, podjęła myśl wyszkolenia strażaka w ten sposób, aby ten istotnie znał dobrze wszystkie swe obowiązki oraz czynności każdego oddziału, nadto ćwiczenia z każdem narzędziem strażackiem. W dotychczasowym bowiem stanie rzeczy zarówno w naszej straży, jak i w wielu innych, strażak np. III oddz. bał się linki i hakówki oraz nie wiedział, co ma robić z sikawką; powodowało to niezdrowe wywyższanie się poszczególnych strażaków, a nawet oddziałów, zaś przy wysyłaniu straży do akcji ratunkowej należało wybierać strażaków stosownie do narzędzi, jakie ma pogotowie.

Aby się przekonać, o ile poszczególne oddziały O. S. P. w Kutnie opanowały ćwiczenie całej straży, Rada Sztabowa urządziła w dniu 7/XI b. r. zawody międzyoddziałowe według programu ustalonego przez Gł. Zw. Str. Poż. dla II grupy, ustanawiając zarazem nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Zarząd, w postaci chorągwi z napisem: „Za sprawność w zawodach międzyoddziałowych O. S. P. w Kutnie.“ Chorągiew ta będzie corocznie przedmiotem szlachetnej o nią walki, a na jej drzewcu umieszczona będzie tabliczka z napisem, który oddział zdobył ją w danym roku. Przez cały rok oddział zwycięski będzie miał prawo noszenia jej podczas wszelkich uroczystości zarówno strażackich, jak też i tych, w których straż będzie brała udział.

W dniu 7/XI b. r. chorągiew „Za sprawność“ przypadła według oceny Sądu III oddziałowi. Stwierdzono jednomyślnie, nawet przez strażaków z innych oddziałów, że III oddział zdobył ją słusznie, a zdobył ją ambicją i pracą. Zdobywcy złożyli między sobą przyrzeczenie, *że chorągwi zdobytej nie puszczą ze swych rąk*, a inne dwa oddziały, każdy za siebie zadecydował, *że na zawodach przyszłorocznych zdobyć ją muszą.*

Zarząd i Rada Sztabowa przyjęły do wiadomości oświadczenia oddziałów i mają pewność, że ćwiczenia przyszłoroczne prowadzone będą w imię zdrowej i szlachetnej rywalizacji.

Po zawodach przeprowadzono pod dowództwem druha naczelnika Chacińskiego ćwiczenia taktyczne na budynkach spółdzielni Rolniczo - Handlowej „Wspólna Praca“ w Kutnie. Ćwiczenia te wypadły naogół dobrze, dając zarazem Radzie Sztabowej zachętę do urządzania tego rodzaju ćwiczeń możliwie najczęściej.

Zawody i ćwiczenia zakończono wśród bardzo serdecznego nastroju wypiciem wspólnej herbatki.

Strażak z Kutna.

Okręg Mławski. Na terenie okręgu Mławskiego w październiku r. b. przeprowadzono zjazd manewrowy z udziałem 54-ch strażaków z 3-ch straży oraz 10 lustracyj; zorganizowano nową straż w Mdzewie i oddział żeński w Wólce-Mławskiej, oraz urządzony został fałszywy alarm Straży Mławskiej.

Okręg Przasnyski. Zarząd Związku Okręgowego postanowił zakupić i wręczyć uroczyście sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej w Dzierzgowie; uchwałę co do tego powziął Zarząd Zw. w celu wyróżnienia wyż. wym. Straży za jej owocną i wytrwałą pracę.

Sztandar został wręczony Straży podczas specjalnej uroczystości, na którą przybyło szereg działaczy pożarniczych i społecznych z prezesem Zw. Okr. druhem Bolesławem Kołtońskim i zast. naczelnika Okręgu—druhem Franciszkiem Redo na czele.

Wręczenie sztandaru poprzedzone było nabożeństwem w kościele w Dzierzgowie; odprawił je ks. kanonik Sawicki, miejscowy proboszcz i prezes Och. Straży Poż. w Dzierzgowie.

Och. Straż Poż. w Jednorożcu.

Straż w Jednorożcu obchodziła uroczystość poświęcenia swojego sztandaru. Straż ta zorganizowana w r. 1921 rozwija się bardzo dobrze dzięki zapałowi członków i usilnej pracy prezesa ks. Woźniaka i naczelnika—druha Alfonsa Pupika. Ich staraniom zawdzięcza Straż posiadanie odpowiedniego kompletu narzędzi, orkiestry i sztandaru. Obecnie Zarząd Straży przygotowuje się do wybudowania remizy.

Okręg Sochaczewski. Związek Okręgowy Straży Pożarnych w Sochaczewie stopniowo, lecz wciąż wytrwale posuwa naprzód prace na swym dotkliwie zrujnowanym, skutkiem działań wojennych, terenie, zdobywając coraz większe postępy w sprawności poszczególnych placówek strażackich.

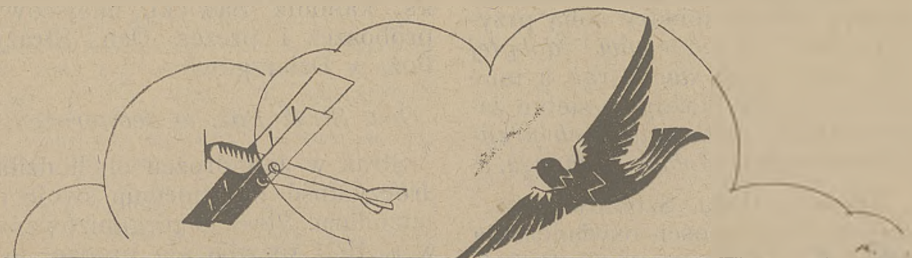
W miesiącach wrześniu i październiku r. bież. przeprowadzono: 7 jednodniowych i 7 dwudniowych przeszkoleń straży, w których wzięło udział 213 uczestników; 17 lustracyj, 4 posiedzenia zarządów straży, 2 walne zgromadzenia; 8 jednodniowych ćwiczeń p. w., w których wzięło udział 102 strażaków; organiza-



Ćwiczenia przysposob. wojskowego cieszą się w strażach pożarnych coraz większem zainteresowaniem. Ilustracja nasza przedstawia członków straży pożarnej przy szkole roln. w Gołotczyźnie podczas nauki celowania z karabinu.

cję jednej nowej straży, zjazd okręgowy z popisami (395 strażaków z 21 straży), oraz brano udział w urządzanym tygodniu L. O. P. P.

Należy sądzić, iż powyższe prace przyczynią się w dużym stopniu do zwiększenia sprawności straży, a tem samem do większego podniesienia obrony przeciwpożarowej powiatu, co w dużej mierze przypisać należy energji i zamiłowaniu instr. okręgowego druha inż. St. Szuberta.



KORESPONDENCJE

Och. Straż Poż. w Panewniku

(pow. Pszczyński).

Miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna, która powstała jeszcze w r. 1913 z inicjatywy b. kierownika szkoły p. Reimana, wchodzi obecnie w nowy okres swojego rozwoju. Początkowo, w pierwszych latach swego istnienia wyposażona w sikawkę czterokołową, kaski i linki — dochodziła już do pewnego poziomu wyćwiczenia; w okresie jednak wojennym została częściowo zdezorganizowana powołaniem do wojska znacznej części jej członków.

Po wojnie założyciel Straży p. Reiman destrukcyjną robotą antypaństwową doprowadził placówkę do ostatecznego upadku i dopiero powołany po nim na stanowisko naczelnika p. Kołodziej nanowo podjął pracę organizacyjną. Obecnie na czele Straży stoją: prezes — E. Operskalski, vice-prezes—E. Neiman, skarbnik —D. Żmija, naczelnik — J. Poloczek, zastępca—P. Gierlotka, gospodarz—P. Kołodziej. Szczególne zasługi w rozwoju Straży położyli pp.: W. Kotkegiel, P. Kołodziej, R. Matejasik, E. Operskalski, W. Klein i naczelnik gminy p. Dyrda, którym należą się słowa uznania za ich pracę organizacyjną.

Straż Pożarna w Panewniku ogromną nadzieję przywiązuje do współpracy z nowoobraną Radą Gminną, spodziewając się, iż przy jej pomocy uzupełni braki w swem wyekwipowaniu, zakupi drabiny hakowe i wybuduje wspinalnie. Brak tej ostatniej daje się dotkliwie odczuwać. Liczy Straż również na poparcie okolicznej ludności; która licznie powinna wstępować do szeregów członków czynnych i wspierających.

Pińczów, dn. 8 listopada 1926 r.

OKÓLNIK

Okręgowego Związku Straży Poż. pow. Pińczowskiego w sprawie *Przeglądu Pożarniczego*

Do Zarządów wszystkich Straży Pożarn. Okręgu Pińczowskiego.

Chcąc mieć Straż postawioną na wysokim poziomie fachowym, dążyć trzeba uprzednio do postawienia na tym poziomie jej poszczególnych członków. Przyczem niewystarczające jest zamknięcie się w swojem kółku i według przestarzałej metody przeprowadzanie ćwiczeń musztry formalnej lub narzędziami; należy tę sprawę traktować obszerniej, należy wiedzieć, co inne straże robią i jak to wykonują, aby móc wszystkie ich lepsze od naszych poczynania wprowadzić u siebie.

Do otrzymania w krótkim czasie i często wszystkich powyższych wiadomości, jak również do otrzymywania poważnych artykułów napisanych *przez najlepszych fachowców*, Straż ma jedną tylko drogę, a mianowicie: *przez zaprenumerowanie i czytywanie jedynego w Polsce strażackiego pisma „Przeglądu Pożarniczego“.* Pismo to wychodzi obecnie *co tydzień*, a kosztuje niedrogo, bo zaledwie 15 zł. rocznie.

Wziąwszy wszystko to pod uwagę zdawaćby się mogło, że w powiecie Pińczowskim nie znajdzie się ani jedna straż, którąby nie prenumerowała *Przeglądu Pożarniczego.* Jest jednak inaczej, bo z 36-ciu znajdujących się w powiecie straży, zaledwie 15 prenumeruje to pismo, opłacając prenumeratę, zaś 21 straży dotychczas nie docenia tej potrzeby.

Niniejszem zwracamy się więc z apelem do wszystkich tych straży, które dotąd nie zaprenumerowały *Przeglądu*, aby to w możliwie krótkim czasie uczyniły, uiszczając przedpłatę.

Druhowie! Nie pozwólcie na to, abyśmy musieli rumienić się za swoje straże; nie żałujcie paru złotych, bo wydatek ten sowicie Wam się wróci; — pokażcie, że *Przegląd Pożarniczy* dla Was, jak gazeta dla *każdego kulturalnego człowieka*, jest niezbędny.

Prezes:
(—) *Lamot.*

St. Instruktor poż.
(—) *W. Sztajer.*

ŻYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Przemiany polityczne naszego społeczeństwa.

(Dokończenie).

Z istnieniem więc dużej ilości odłamów zresztą pokrewnych nawet partyj musimy się jeszcze przez jakiś czas pogodzić.

Drugim przejawem zmian politycznych, zachodzących w naszem społeczeństwie — to organizowanie się ruchu ludowego. Dotychczas siły partyj ludowych opierały się raczej na wpływach, osobistych ich przywódców, nie zaś na przekonaniu mas do takiego lub innego programu.

Ludność była jeszcze niewyrobiona, programy nieutwierdzone — decydowały wpływy osobiste i... demagogja.

Wraz ze zmianą nastrojów i z przypływem oświaty powszechnej punkt widzenia na partję zmienia się obecnie wśród ludności wiejskiej zasadniczo.

Rozwianie złud i niedoścignionej fantazji na temat natychmiastowego wykonania żądań małorolnych i bezrolnych włościan — sprawiło, że dzisiaj zaczęto szukać programów, a nie tylko ludzi.

Najważniejszemi stronnictwami ludowemi w Polsce są dzisiaj: P. S. L. Piast, Stronnictwo Chłopskie, Wyzwolenie oraz grupy mniejsze, jak partje: posła Bryla, Okonia, katolicko-ludowa i t. p. Programy polityczne tych ugrupowań w dużym stopniu schodzą się przy pewnych zasadniczych hasłach ludowych, jak: reforma rolna, kredyty, subsydja dla rolnictwa, ograniczenie dowozu ziemiopłodów i inne. Stąd też dziwne może wydać się to rozbicie polityczne wielkiego i potężnego bloku włościańskiego, który w innych warunkach mógłby odgrywać w naszem Państwie decydującą rolę.

Taki stan rzeczy możliwy jest tylko przy niskim jeszcze poziomie oświaty i wyrobienia politycznego mas włościańskich; będzie on jednak znikał w miarę podnoszenia się kultury społecznej i gospodarczej.

Rozpatrując zagadnienie włościańskiego ruchu politycznego w Polsce na najbliższą przyszłość — nie trudno jest przewidzieć, w jakim kierunku on pójdzie, jakiemi nurtami popłyną prace podejmowane przez cywilizującą się wieś polską.

Dziś już zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że wyodrębnią się trzy grupy *agrarne:* większych i średnich posiadaczy, drobniejszych posiadaczy (zamożne włościaństwo) i wreszcie bezrolni lub małorolni. Jeżeli nadajemy im miano stronnictw agrarnych to dlatego, aby tem mocniej podkreślić różnicę między dotychczasowym a przyszłym stanem rzeczy, w którym decydować będzie przedewszystkiem interes gospodarczy. Interesem tym będzie obszar i wydajność posiadanego gruntu, a nie sympatja ku temu lub innemu przywódcy ludowemu.

Z przyczyn, które omawialiśmy w Nr. 35 *Przeglądu* — istniał, a częściowo istnieje i dzisiaj, taki jeszcze stan rzeczy w Polsce, że w jednem stronnictwie, o pewnej ideologji i dostosowanym do niej programie gromadzili się pod tym jednym, wspólnym programem ludzie najrozmaitszych warstw i dążeń.

Otóż taki stan rzeczy zdaje się tracić już obecnie podstawy swojego istnienia, gdyż życie nasze zarówno społeczne, jak i państwowe wkracza na tory normalne. Groźba jakiegoś przewrotu bolszewickiego, któryby podkopał fundamenty istnienia naszej państwowości — mija, nie znajdując oddźwięku w zdrowych masach włościańskich Polski. Jest więc objawem zupełnie zdrowym i normalnym, że formy życia naszej wsi przybierają właściwą postać, co wyjdzie zresztą na dobre zarówno masom ludowym, jak i Państwu.

Gdybyśmy chcieli określić program polityczny przewidywanych trzech stronnictw agrarnych, musielibyśmy przyjąć za podstawę naszych rozważań—ziemię, grunt, jej wartość i produktywność. Przy takiem pojmowaniu tych programów, mogłyby nam wprawdzie nasunąć się wątpliwości, czy istotnie bezrolni mogą tworzyć stronnictwo agrarne, jednak istnienie takiego stanu rzeczy można przypuścić, jeśli się weźmie pod uwagę tę ścisłą łączność, jaka zachodzi między programem bezrolnych a stronnictwami agrarnemi.

Co się tyczy programu pierwszej grupy, to jest średniej i większej wartości, to będzie ona, niewątpliwie, dążyła do zachowania swojego stanu posiadania. Jeśliby zaś musiała choć częściowo z tego stanowiska ustępować bądź z własnej, bądź też z narzuconej woli — to wówczas starać się będzie powetować sobie utratę części swoich posiadłości *uprzemysłowieniem* części pozostałej, aby w ten sposób wyrównać wartość swych posiadłości. Rozwój więc kultury rolnej, szkolnictwo doświadczalne, wreszcie szeroki rozwój *przemysłu rolnego i przetwórczego*—a co zatem idzie dążenie do uzyskania najlepszych możliwie warunków po temu i do zabezpieczenia sobie możności korzystania z owoców tej pracy — to będą wytyczne programu tej grupy agrarnej.

Programem zbliżonym do tego, ale jednak nieco odrębnym zarówno w samem założeniu, jak też i jego wykonywaniu będzie program drobnych posiadaczy, a więc zamożnego włościaństwa.

Zasadniczym postulatem dla tej grupy właścicieli ziemskich będzie tani i dogodny kredyt, przy pomocy którego będą mogli oni rozwinąć i udoskonalić swoje drobne gospodarstwa.

Głód ziemi chwilowo nie będzie dawał się we znaki, gdyż na pierwszy ogień pójdzie wykorzystywanie warunków pracy w rozmiarach obecnych.

Objaw ten i to zdrowe, ze wszech miar godne poparcia i uznania dążenie obserwować można wśród zamożnej młodzieży włościańskiej, kształcącej się w zawodowych szkołach rolniczych. Odpowiedni i zupełnie wystarczający dostatek oraz budzony przez szkoły pęd do pogłębiania gospodarki na swoim zagonie — stwarza rozwój coraz to nowych gałęzi ubocznego przemysłu domowego, związanego z całokształtem gospodarstwa. A więc: przemysł rybny, pszczelnictwo, mleczarstwo, tkactwo, kilimkarstwo, ogrodownictwo i t. p. działy gospodarki zaabsorbują w przeważającej części energję zamożniejszej ludności włościańskiej. Dopiero później, w miarę zwiększania się dostatku i rozrostu zdrowej inicjatywy młodej wsi polskiej — dotychczasowe ramy i stan posiadania może okazać się za szczupły. Można jednak sądzić i to z całą pewnością, że wówczas, wraz z uprzemysławianiem kraju, kwestja *ilości* posiadanej ziemi dla dzisiejszych większych posiadaczy nie będzie zbyt drażliwa do rozwiązania.

Tę więc drugą grupę agrarną możnaby raczej nazwać włościańskiem stronnictwem zachowawczem, do pewnego nawet stopnia zainteresowanem w stanie i utrzymaniu do czasu większej własności ze względów kredytowych i przemysłowych.

Najbardziej aktywna będzie trzecia grupa — t. j. bezrolni lub małorolni. Aczkolwiek zupełne zniesienie tej kategorji pracowników jest—przynajmniej dzisiaj — utopją, to jednak w interesie pierwszych dwóch grup leży, aby w miarę możności doprowadzić gospodarstwa karłowate do stanu, w którym mogłyby normalnie się rozwijać i zapewnić ich właścicielom należyte zabezpieczenie materjalne i kulturalne. Dopóki to nie nastąpi hasłem tej trzeciej grupy pozostanie walka nieustępliwa o ziemię. Przejawy tej walki zależeć będą od dwóch czynników: od dobrobytu gospodarczego kraju i dojrzałości politycznej pozostałych stronnictw agrarnych.

W ten sposób zarysowałby się szkic przemian wewnętrznych naszego społeczeństwa. Nie poruszamy tutaj zagadnienia ludności robotniczej i rzemieślniczej. Polityka tej części ludności w Polsce zależy całkowicie od polityki dwóch pozostałych, a omówionych tutaj odłamów społeczeństwa. Przewodnią bowiem linją, po której rozwija się poli-

tyka stronnictw robotniczo-rzemieślniczych — jest stan gospodarczy kraju. Zmiany w tej polityce następują wraz z rozwojem lub załamaniem się tej gospodarki. Zależnie od tego zmieniają się i hasła stronnictw robotniczych przechodząc skalę od gospodarczych — do kulturalno-społecznych. Nad tem zagadnieniem jeszcze się w przyszłości zastanowimy.

H. P.

PO STRAJKU GÓRNIKÓW ANGIELSKICH.

Długotrwały strajk górników angielskich zakończył się wreszcie w bardzo znacznej części Anglji. Setki tysięcy ludzi wróciło do opuszczonych kopalń, aby podjąć znów ciężką i żmudną pracę nad wydobywaniem czarnych djamentów — węgla.

Wbrew przypuszczeniom i nadziejom robotnicy angielskich kopalń nie wywalczyli sobie tych korzyści, o które im chodziło, a złożyło się na to parę przyczyn. Przedewszystkiem decydującą rolę odegrał fakt posiadania przez Anglję olbrzymiej floty morskiej handlowo-transportowej, która stosunkowo bardzo szybko i niedrogo zaopatrywała Anglję w węgiel z innych krajów; to pozwoliło ludności angielskiej przetrwać kryzys węglowy.

Drugim czynnikiem, który osłabił oporność górników — to brak funduszów, któreby pozwoliły dotrwać strajkującym masom do takiego momentu, w którym mogłyby podyktować swoje warunki. Aczkolwiek więc warunki pracy uległy pewnej zmianie na lepsze, to jednak do zupełnego zwycięstwa, o jakiem marzyli zwłaszcza komuniści angielscy — jeszcze daleko. Górnicy angielscy zrozumieli, że nierozumnie byłoby wzniecać w kraju pożogę i zamęt, że opanowanie mas robotniczych przez komunistów musiałoby w rezultacie zachwiać potęgą gospodarczą Anglji.

Dla nas strajk angielski miał bardzo doniosłe znaczenie ze względu na masowy wywóz do Anglji naszego węgla. Był on stosunkowo najlepszy i najtańszy — to też zarówno Anglja, jak też i państwa skandynawskie oraz bałtyckie masowo się weń zaopatrywały...

Wywóz węgla zagranicę przyczynił się w sposób bardzo poważny do czynnego kształtowania się naszego bilansu handlowego, a więc przewagi wywozu nad przywozem. Dzięki temu mogliśmy zgromadzić poważne zapasy obcych, wysokocennych walut, co przyczyniło się między innemi do podniesienia procentowego pokrycia złotego, a tem samem i jego wartości. Stabilizacja złotego wpłynęła znów zkolei na częściowe unormowanie stosunków dospodarczych, co powszechnie daje się odczuwać.

Z drugiej strony wzmożona praca w kopalniach i na kolejach, przy budowie wagonów, linij kolejowych, dworców i t. p. zatrudniła bardzo wielu bezrobotnych, zmniejszając w sposób widoczny stan bezrobocia w kraju.

Należy się więc obawiać, że zmniejszenie wywozu zagranicę spowodować może zmniejszenie się zapotrzebowania na pracę oraz pogorszenie się bilansu handlowego. Jedynym ratunkiem przeciwko temu może być wzmożenie wywozu do innych krajów, a przedewszystkiem do Austrji, Węgier, Jugosławji, Włoch, Francji, wreszcie do państw skandynawskich i bałtyckich.

O warunkach, na których moglibyśmy uzyskać te rynki zbytu dla naszego węgla — pisaliśmy już w *Przeglądzie;* podnosiliśmy wówczas konieczność sumiennego wywiązywania się naszych kopalń z zaciąganych zobowiązań wobec zagranicy.

Poruszaliśmy również sprawę pretensyj Szwecji, Norwegji, Finlandji, Austrji i Włoch — które to państwa zamówiwszy u nas, w Polsce stałe, większe transporty węgla — takowych nie otrzymywały, będąc narażonemi na poważne straty gospodarcze.

Już wówczas podnosiliśmy konieczność naprawienia tych błędów, gdyż było rzeczą jasną, że strajk angielski skończy się, a z tą chwilą ustanie masowy wywóz węgla do Anglji.

Dzisiaj zagadnienie to stało się aktualne w sposób zupełnie stanowczy. Przemysł węglowy Polski musi szukać nowych rynków zbytu i umacniać się na dawnych. Mamy wszelkie dane po temu, aby uzyskać dla naszego węgla pierwszeństwo. Musi on jednak być tani i szybko dostarczany, a z drugiej strony umowy, zawierane na jego dostawę, muszą być dotrzymywane.

W związku z koniecznością wzmożenia wywozu węgla aktualna staje się również sprawa rozbudowy sieci kanałów wodnych i dróg kolejowych.

Tylko bowiem racjonalny transport może zadowolić wymagania handlu. Obwożenie węgla drogami okrężnemi musi w rezultacie podnosić jego cenę, co znów utrudnia możność utrzymania go na rynkach zagranicznych przy konkurencji np. z Niemcami i Anglją. O usprawnieniu tych transportów pomyśleć musi nie tylko Rząd ale i wielki przemysł węglowy.

CO SŁYCHAĆ W GENEWIE.

Piękne szwajcarskie miasto Genewa, odkąd obrane zostało na siedzibę dla zwierzchnich władz Ligi Narodów—stało się terenem wielkich posunięć i wydarzeń politycznych o charakterze światowym.

Ostatnie dni ożywiły znów piękne jezioro Lemańskie, nad brzegami którego zebrała się Rada Ligi Narodów na swoją sesję zwyczajną. Jak już pisaliśmy w *Przeglądzie*—w obecnem posiedzeniu Rady Ligi wziął oficjalnie udział delegat Polski w osobie ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego.

W trakcie załatwiania spraw będących na porządku dziennym wyłoniła się sprawa rozbrojenia, a co za tem idzie — kontroli Niemiec, które do rozbrojenia bynajmniej się nie śpieszyły. Aktualną stała się zwłaszcza sprawa ujawnionych niedawno przygotowań wojennych Niemiec na granicy wschodniej.

Dążąc do przywrócenia państwu niemieckiemu dawnej siły i świetności, marzą Niemcy o nowych zbrojeniach. Przystąpili więc ostatnio do umacniania i obwarowywania wschodnich swoich fortec, a mianowicie: Królewca, Kistrzynia i Głogowa.

Zarówno Polska jak i Francja zaprotestowały przeciwko temu, słusznie twierdząc, że takie postępowanie sprzeczne jest z postanowieniami Traktatu Wersalskiego. Zdawało się początkowo, że Niemcy sprawę tę przegrają, że warunek zaprzestania wznoszenia fortyfikacji na wschodzie stanie się punktem, bez dotrzymania którego niemożliwe będzie zniesienie okupacji francuskiej w Nadrenji.

W ostatniej jednak chwili udało się dyplomatom niemieckim rozdzielić te dwa zagadnienia. Kontrolę wojskową nad Niemcami wprawdzie utrzymano, ale jej rolę i znaczenie sprowadzono do zera.

Sprawa zniesienia okupacji była mimo wszystko rozpatrywana i zasadniczo została załatwiona pomyślnie dla Niemiec. Przyczyną tych, pośrednich wprawdzie, sukcesów niemieckich jest ustępliwość Francji, której delegat p. Aristides Briand tak zapędził się w kompromisach z Niemcami, że aż musiano go mitygować z Paryża specjalnemi instrukcjami i telegramami.

Oczywiście przy polityce Anglji i Włoch, które to państwa sympatyzują wyraźnie z Niemcami — wszelkie energiczniejsze posunięcia reprezentanta Polski mogły narazić nas na zupełne odosobnienie. Stąd też i polityka ministra Zaleskiego musiała być bardzo ostrożna.

Ostrożność ta była tem więcej wskazana, że obecnie w niewielkim tylko stopniu możemy liczyć na pomoc Francji; ta ostatnia, dotknięta ciężkim kryzysem gospodarczo - finansowym, zajęta jest obecnie swoją polityką wewnętrzną, mniej angażując się w sprawy innych państw.

Należy się jednak obawiać, jak to zupełnie słusznie przewidują pisma francuskie wszystkich odcieni, że taka polityka ustępliwości fatalnie może odbić sięn a znaczeniu i roli politycznej Francji w Europie. Francja może być w pewnym momencie opuszczona przez przyjaciół, których zawodzi, no, a przyjaźni i pomocy ze strony wrogów — również nie może się spodziewać.

Gdybyśmy zechcieli więc uczynić bilans naszych zysków i strat po ostatniej sesji Rady, to musielibyśmy stwierdzić, że naogół wypadł on dla nas niepomyślnie. Zyskaliśmy niewiele, stracili zaś więcej. Płynie z tego jedno wskazanie, musimy się w polityce powoli ale systematycznie usamodzielniać.

R Ó Ż N E.

Komisja budżetowa Sejmu przyjęła w trzeciem czytaniu projekt budżetu na pierwszy kwartał r. 1927. Wbrew przypuszczeniom obrady odbyły się zupełnie spokojnie i bez ataków na Rząd. Co więcej—komisja zaproponowała podniesienie wydatków Rządu o 5 miljonów złotych. Referentem budżetu na plenum Sejmu został obrany poseł Michalski. Sejm budżet przyjęty przez komisję zatwierdził.

* * *

Sejm uchylił wydany przez Rząd dekret prasowy, uznając go za zbyt krępujący poręczoną przez Konstytucję wolność słowa.

* * *

Rząd rozpoczął już pracę nad przygotowaniem wielkiej ankiety o produkcji. Ostatnio został uchwalony przez Radę Ministrów projekt rozporządzenia, które w tej sprawie, wydane zostanie przez p. Prezydenta Rzplitej.

KRONIKA

Kurs pożarniczy w Międzyrzecu Podlaskim.

W czasie od 13-go do 20-go października, odbył się w Międzyrzecu Podlaskim kurs pożarniczy dla czynnych członków straży i osób, pragnących poświęcić się pożarnictwu. Kurs prowadził inspektor Błaszczyk. Kurs zgromadził ogółem 25 słuchaczy z Międzyrzeca, Łuzek, Kąkolewnicy i Wrzosowa.

Kurs obejmował ćwiczenia praktyczne z narzędziami, musztrę formalną i t. p. wykłady teoretyczne i z zakresu walki z pożarami, organizację straży poż., budowę narzędzi przeciwpożarowych i budownictwo ogniotrwałe; oprócz tego były wykłady i ćwiczenia z wychowania fizycznego i pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Wykłady prowadzili pp.: insp. Błaszczyk, inż. Radziewanowski, dr. Kapłan i inni.

Po zakończeniu kursu, odbył się egzamin przed komisją, złożoną z wykładowców i przedstawicieli władz. Wszyscy uczestnicy egzamin zdali. Podnieść należy wytężoną i owocną pracę druha Inspektora, za którą Zarząd Straży złożył Mu serdeczne podziękowanie.

Kurs pożarnictwa dla oficerów straży w Białymstoku.

W dniach 4—9 października r. b. odbył się w Białymstoku powiatowy kurs pożarnictwa dla oficerów straży pożarnych powiatu Białostockiego. W kursie tym wzięło udział 25 uczestników delegowanych przez 16 straży z terenu powiatu. Jest to w roku bież. drugi już z rzędu kurs pożarniczy na terenie powiatu Białostockiego. Pierwszy odbył się w Knyszynie w mies. kwietniu jako kurs rejonowy.

Wyniki ostatniego kursu były pod każdym względem dobre. Naukę na kursie prowadzili z ramienia Związku Wojewódzkiego: insp. Fr. Sobczyk i p. o. instr. M. Surowiec.

Ś. p. druh Aleksander Krynicki

Dnia 19/XI b. r. zmarł w Pilawie przeżywszy lat 72 jeden z najczynniejszych miejscowych działaczy społecznych, *ś. p. druh Aleksander Krynicki* — założyciel i pierwszy prezes miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Zmarły był założycielem publicznej czytelni, orkiestry, stowarzyszeń spożywców w Pilawie, Garwolinie i Parysowie, wystawy rolniczej w Garwolinie; organizował również amatorskie przedstawienia, pracując wytrwale nad podnoszeniem ducha narodowego.

Smutnej uroczystości pogrzebowej towarzyszył powszechny żal okolicznej ludności.



F A C E C J E.

Straż pograniczna zdołała przyłapać przemytnika, który usiłował nocą przekraść się z kontrabandą, ulokowaną w olbrzymim tobole na plecach.

— Stój! — zawołał strażnik.

— Dlaczego nie? — zawołał tamten rezolutnie — Mogę postać, byle pan nie kazał mi siedzieć.

— Co masz w tym tobole?

— Co mam mieć? To jest pasza dla krowy.

— A dlaczego przenosisz ją po nocy?

— Bo pracowity człowiek nigdy nie ma czasu w dzień.

Nie pomogły jednak te zapewnienia, przemytnik poddany został rewizji.

Okazało się, że olbrzymi tobołzawiera materjały jedwabne i pończochy.

— Myślisz, że twoja krowa będzie to jadła? — zapytał ironicznie celnik.

— Niech nie je! Ja jej nie będę przymuszał — odparł, nie tracąc kontenansu przemytnik.

* * *

Pan Dowcipski ogromnie lubi bawić gości swoich zagadkami, których po większej części nikt z obecnych rozwiązać nie potrafi!

Kiedyś dał naprzykład taką zagadkę:

— Co to jest, proszę państwa? Jedno chodzi, drugie chodzi, trzecie chodzi, czwarte nie chodzi.

A gdy żaden gość nie mógł dać pożądanej odpowiedzi, Dowcipski zawołał z tryumfem.

— To są dzieci naczelnika straży.

Innym razem znów narysował na papierze kółko i zaznaczył, iż ono wyraża powszechnie znane przysłowie.

Długo się biedzili goście nad rozwiązaniem tej łamigłówki, aż wreszcie sam gospodarz rzekł z tryumfem.

— Nikt z państwa nie potrafi? A zagadka bardzo łatwa. Oznacza ona przysłowie: Niema róży bez kolców.

— Jakto? — zawołali zebrani.

— Bardzo proste — rzekł Dowcipski. Czy w tem kółku jest róża?

— Niema.

— A czy ta róża ma kolce?

— Nie ma kolców.

— Więc z tego wynika jasno, że niema róży bez kolców.

* * *

Do sądu przyprowadzono złodzieja recydywistę, który już niejednokrotnie był karany za kradzież.

Przed rozpoczęciem sprawy sędzia zwraca się do niego z oburzeniem.

— Znów oskarżony został przyłapany? No, teraz już z pewnością zgnijesz w więzieniu.

— Ja nie wiedziałem, panie sędzio, że tam teraz taka wilgoć.

* * *

Do biura złożyła podanie z prośbą o posadę panienka o bardzo nikłych kwalifikacjach.

Naczelnik po przejrzeniu papierów petentki zapytał:

— Wykształcenie domowe?

— Tak, panie naczelniku.

— To zapewne niezbyt wysokie?

— O, przepraszam, panie naczelniku. Dom, w którym mieszkamy, jest sześciopiętrowy.

* * *

Żona użala się przed mężem na nieudolność naszej służby i podkreśla, że w tym roku ma już czternastą z rzędu służącę.

— To ślicznie — powiada małżonek.

— Jakto?

— Bo jeśli tak dalej pójdzie, to będzie ci się niewątpliwie należał Krzyż za—sługi.

* * *

Szybko rozniosła się w biurze wiadomość, że pomocnik referenta został szczęśliwym ojcem. Gdy mu koledzy składali powinszowania, referent zapytał:

— A jak zdrowie małżonki?

— Dziękuję. Czuje się doskonale, tylko ją głowa boli.

— To dziwny doprawdy objaw.

— Czemu?

— Bo przecież przysłowie powiada, że od przybytku głowa nie zaboli.

Aramis.

Przegląd czasopism i książek

Przewodnik gimnastyczny „Sokół", organ Zw. Tow. Gimn. „Sokół" — w numerze ostatnim zawiera niezwykle ciekawe sprawozdanie ze zjazdu Rady Związku, która powzięła szereg uchwał precyzujących charakter „Sokoła", jako szeroko zakreślonej organizacji, mającej na celu szerzenie kultury fizycznej i duchowej wśród społeczeństwa i współpracującej z wojskowością nad przysposobieniem wojskowem tego społeczeństwa. Oprócz tego numer zawiera obszerny dział urzędowy Związku, artykuły z dziedziny przysposob. wojskowego i sportu, kronikę organizacyjną i przegląd czasopism.

Strzelec. Organ Tow. „Związek Strzelecki". Ostatni numer tego tygodnika zawiera artykuł „Próba sił" — omawiający zadania strzeleckie w związku z ustawowym obowiązkiem wychowania fizycz. społeczeństwa. Oprócz tego numer zawiera charakterystykę prac Zw. Strzeleckiego w poszczególnych okręgach, kronikę związkową dość obficie ilustrowaną, opisy bitew, drobne artykuły i wskazówki oraz obszerny przegląd najważniejszych wydarzeń sportowych w kraju. Numer uzupełniają wybrane myśli i aforyzmy z dawnych lat marsz. J. Piłsudskiego oraz dział rozrywek umysłowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 15. Półrocznie Zł. 8. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, insp. Michał Radwan nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich" Warszawa. Zielna 47. Tel. 19-57